GLOBALNIE · ANALIZA

PUTIN ZABIŁ ODWRÓCONEGO NIXONA? CZ. 1

Kacper Kita · 19 kwietnia 2022



Mało kto zwrócił uwagę na czasowe pokrycie się dwóch wydarzeń – 50. rocznicy spotkania Richarda Nixona z Mao Zedongiem oraz inwazji Władimira Putina na Ukrainę. Tymczasem wydaje się, że dokładnie pół wieku po przełomowej wizycie prezydenta USA w Chinach Ludowych przywódca Rosji mógł postawić krzyżyk na analogicznym manewrze w przewidywalnej przyszłości.

O co chodzi z „odwróconym Nixonem"?

Zacznijmy od małej powtórki z historii. W 1949 r. komuniści pod wodzą Mao Zedonga wygrali wojnę domową w Chinach, kończąc niezwykle krwawy konflikt będący właściwie przedłużeniem kolejnych walk ciągnących się od obalenia cesarstwa w 1911 r., wojny *warlordów*, japońską inwazję i II wojnę światową. USA wraz z całym zachodnim światem nadal uznawały jednak Republikę Chińską pod władzą Czang Kaj-Szeka, który po porażce przeniósł się Tajwan. Republika Chińska reprezentowała także Chiny w ONZ, korzystając z praw stałego członka Rady Bezpieczeństwa. Sowieci bardzo pomogli Mao wygrać wojnę domową. Po 1956 r. relacje między Moskwą a Pekinem stawały się napięte z powodów ideologicznych i geopolitycznych.

Richard Nixon, który został prezydentem USA w 1968 r., był politykiem wyjątkowo zainteresowanym

sprawami międzynarodowymi. Miał za sobą doświadczenie ośmiu lat wiceprezydentury u Eisenhowera, a przed kampanią wyborczą odbył serię podróży po świecie. Wraz ze swoim doradcą ds. bezpieczeństwa narodowego Henrym Kissingerem Nixon chciał prowadzić politykę odprężenia w relacjach z ZSRR, zmniejszając ryzyko konfliktu nuklearnego. Jednocześnie chciał wzmocnić pozycję USA oraz zwiększyć nacisk na Moskwę budując kanały komunikacji między Waszyngtonem a Pekinem. W 1971 r. Kissinger odwiedził Chiny, spotykając się z premierem i wieloletnim architektem polityki zagranicznej ChRL Zhou Enlaiem. Misja Kissingera była tajna – doradca prezydenta udał nagłą chorobę podczas oficjalnej wizyty w Pakistanie.

CZYTAJ TAKŻE: Trzy grzechy główne USA w hegemonicznej rywalizacji z Chinami

> Wreszcie w dniach 21-28 lutego 1972 r. – pół wieku temu – doszło do wizyty, która zmieniła losy świata. Nigdy wcześniej urzędujący prezydent USA nie był w Chinach pod jakimikolwiek rządami. Kilka miesięcy wcześniej ChRL zastąpiła Republikę Chińską w ONZ, zyskując prawo weta w Radzie Bezpieczeństwa, a więc status taki sam jak ZSRR/Rosja.

Kilka lat później USA nawiązały formalne stosunki dyplomatyczne z ChRL. Był to duży krok w stronę zakończenia zimnej wojny, globalnej porażki komunizmu i ZSRR. Jednocześnie Chiny wzmocniły się kosztem Moskwy.

Rozpoczęła się polityczna i gospodarcza współpraca amerykańsko-chińska. Wtedy rozpoczęła się kooperacja Chin z USA i szerzej z Zachodem trwająca kolejne kilkadziesiąt lat, do momentu starcia teraz. W dłuższej perspektywie Amerykanie mogą się zastanawiać, czy dobrze zrobili, czy nie wyhodowali sobie na własnej piersi potężniejszego rywala niż Sowieci. Wizyta Nixona w Chinach położyła jednak podstawy pod wciągnięcie do zdominowanego przez USA porządku międzynarodowego jednej z najstarszych cywilizacji na globie, najludniejszego państwa świata, będącego od 1964 r. także mocarstwem atomowym. W 1972 r. mało kto spodziewał się, jak szybko Chiny mogą się odbudować i rzucić wyzwanie Waszyngtonowi.

Przez kolejne lata nierzadko chińscy komuniści, którzy współpracowali z Amerykanami, byli równie antysowieccy co najbardziej antykomunistyczna prawica w Stanach. Chińczycy mieli stać się częścią amerykańskiego systemu hegemonicznego, liberalnego porządku międzynarodowego. Globalizacja i zachodni kapitał miały doprowadzić do liberalizacji politycznej. Stało się jednak inaczej. Chińczycy wykorzystali przekazywane im często za bezcen zachodnie *know how* oraz zachodnie instytucje, takie jak Światowa Organizacja Handlu, do której weszli w 1999 r., do zbudowania własnej potęgi.

Pętla Primakowa, czyli przed Putinem

Równolegle Amerykanie po upadku ZSRR w 1991 r. próbowali wciągać do swojego systemu również pokonaną w zimnej wojnie Rosję. Jednak okres współpracy między Waszyngtonem a Moskwą bynajmniej nie zapisał się pozytywnie w pamięci rosyjskich elit i rosyjskiego społeczeństwa. Był i jest wspominany raczej jako „jelcynowska smuta".

> Rosjanom demokracja i przyjmowanie zachodnich wzorców ustrojowych zaczęło kojarzyć się z chaosem politycznym, uwłaszczaniem się oligarchów na transformacji, niestabilnością materialną odczuwalną na co dzień w życiu zwykłego człowieka oraz osłabieniem się pozycji państwa na arenie międzynarodowej.

Rosjanie źle przyjęli kolejne rozszerzenia NATO obejmujące kraje byłego bloku wschodniego, ale także amerykańskie zaangażowanie w wojnę w Jugosławii. Do rangi symbolu urastała słynna „pętla Primakowa" z marca 1999 r. Jewgienij Primakow był jednym z najważniejszych polityków jelcynowskiej Rosji – sprawował kolejno stanowiska szefa służby wywiadu zagranicznego SWR (1991-1996), ministra spraw zagranicznych (1996-1998), a wreszcie premiera (1998-1999). Primakow starał się przekierować politykę zagraniczną Rosji w stronę kontestacji amerykańskiej hegemonii. W tym celu dążył między innymi do rozwijania relacji z niezachodnimi częściami świata – bliskim mu światem islamu (Primakow był z wykształcenia profesorem arabistyki), Azją południowo-wschodnią czy Ameryką Południową. To on jako pierwszy postawił Moskwie za cel format „strategicznego trójkąta" Rosja-Chiny-Indie, którego jednym z celów miało być sprzeciwianie się liberalno-demokratycznym i proamerykańskim przemianom w Eurazji – tzw. kolorowym rewolucjom. Na tej bazie powstało później BRICS (do trójkąta dołączyły Brazylia i RPA).

W marcu 1999 r. Primakow już jako premier leciał do Waszyngtonu. Gdy znajdował się nad Oceanem Atlantyckim, blisko Nowej Fundlandii, zadzwonił do niego Al Gore. Wiceprezydent USA poinformował Primakowa, że NATO podjęło decyzję o bombardowaniu Jugosławii. Rosja została postawiona przed faktem dokonanym – oto najprzyjaźniejsza jej tradycyjnie w Europie prawosławna Serbia będzie bombardowana przez USA i inne państwa Sojuszu. A Moskwa jest bezradna – nie może z tym nic zrobić. Primakow postanowił demonstracyjnie odwołać wizytę. Kazał zawrócić samolot będący już blisko USA i wrócił do Moskwy. Stąd „pętla Primakowa", czasem nazywana też „odwrotem Primakowa".

Dwa miesiące później prezydent Jelcyn zdymisjonował Primakowa, który stał się zbyt popularny i niezależny. Według ówczesnego sondażu aż 81% Rosjan nie zgadzało się z tą decyzją. Zgodnie z relacją Gleba Pawłowskiego – doradcy Jelcyna, a potem Putina, dziś opozycjonisty – Jelcyn zdecydował też wtedy, że Primakow nie może być jego następcą. Prezydent podejrzewał, że Primakow uczestniczy w przygotowaniach do odwołania Jelcyna przez parlament. Primakow rzeczywiście wystartował na prezydenta, gdy Jelcyn podał się do dymisji i przekazał władzę Władimirowi Putinowi. Wymuszono jednak na nim rezygnację z kandydowania na kilka tygodni przed wyborami i poparcie Putina.

Primakow został odsunięty na boczny tor, ale dostał wygodną, godną emeryturę jako szef Rosyjskiej Izby Przemysłowo-Handlowej. Był nieformalnym doradcą Putina, który czasem wykorzystywał go do misji dyplomatycznych – Primakow m.in. udał się do Iraku w 2003 r., spotykając się z Saddamem Husajnem i próbując zapobiec interwencji USA. Ciekawostka na marginesie – Primakow przez wiele lat był prywatnie związany ze znaną Polakom skądinąd Tatianą Anodiną.

> Z okazji 85. urodzin Primakowa w 2014 r. laudację na jego cześć wygłosił nie kto inny, jak Siergiej Ławrow. Ławrow powiedział wtedy: „Myślę, że w niedalekiej przyszłości historycy sformułują takie pojęcie jak doktryna Primakowa. Wraz z jego przyjściem do MSZ Rosji nastąpił prze-

> łom. Nasza polityka wstała z kolan, na które starali się ją sprowadzić po rozpadzie ZSRR nasi zachodni partnerzy. Wstała i weszła na samodzielne tory" . Ach, ta ugładzona dyplomatyczna nowomowa – nawet tu „zachodni partnerzy"... choć jest to też zapewne złośliwość.

Ławrow przypomniał „strategiczny trójkąt" Primakowa oraz BRICS i stwierdził, że „rośnie kolejka państw, które starają się o dołączenie do tej struktury". Innymi słowy, Rosja stale buduje front krajów z tych czy innych powodów niechętnych USA. Ławrow wie, co mówi – jako ambasador Rosji w ONZ był podwładnym Primakowa. Jeszcze jedna dygresja – w tym roku przypada 50. rocznica nie tylko wizyty Nixona w Chinach, ale również 50. rocznica nieprzerwanej pracy Siergieja Wiktorowicza Ławrowa w sowieckim, a następnie rosyjskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Od osiemnastu lat jest jego szefem.

Kilka miesięcy później uczczony w ten sposób przez swojego dawnego ambasadora Primakow zmarł. Na jego uroczystym pogrzebie z udziałem wojska mowę wygłosił prezydent Władimir Putin, a nabożeństwo odprawił patriarcha Wszechrusi Cyryl. Ceremonię transmitowała na żywo telewizja publiczna. Koło pomnika wyryto pierwszą strofę wiersza autorstwa samego Primakowa (w moim własnym tłumaczeniu z rosyjskiego – bez rymów, które są w oryginale):

Jasno o wszystkim zdecydowałem: będę w zaprzęgu do końca,

Dopóki nie zabraknie mi tchu, dopóki nie upadnę.
A jeśli stanie się nieznośnie ciężko,
To i wtedy z drogi nie zejdę.

Jasno zdecydowałem: mnie niczego nie trzeba –

Ani wysokich stanowisk, ani chwały, ani nagród,

Tylko czuć oddech przyjaciela obok,

Tylko nie otrzymać krzywego, niemiłego spojrzenia.

Wiele razy zgrzeszyłem, ale nigdy nie zdradziłem
Ani sprawy, której służę, ani domu, ani ludzi.
Wiele razy skakałem, ale nie dałem się osiodłać,

Choć sam umiem ponaglać konie.

Pędzimy, czas popędza nas knutem,

Potykamy się, ale nie tym nas sądzić,
Którzy nawet nogi nie postawili w strzemieniu
I tylko pouczają wszystkich, jak żyć.

Myślę, że dobrze oddaje to sposób myślenia Primakowa i wzorce, które chcą promować następcy stawiający go na piedestale. Zwłaszcza to „nie będą nas pouczać, jak mamy żyć", stale odnoszone do Amerykanów. Jak to w Rosji – byłego premiera-gieroja pochowano na wybranym przez władze reprezentacyjnym cmentarzu, a nie jak sobie życzył, obok pierwszej żony i córki.

Odrzucona ręka Obamy

Wszyscy kolejni prezydenci USA podczas tzw. jednobiegunowej chwili po 1991 r. próbowali mimo wszystko angażować Rosję i wciągnąć Moskwę do swojego liberalnego *rules-based international order*. Zależało im na przekonaniu Rosji do stania się „odpowiedzialnym partnerem" w ramach Pax Americana. O stosunkowo udanej – do czasu – próbie resetu z czasów prezydentury Baracka Obamy pisałem w swoim poprzednim tekście „Władimir Putin nie zwariował. Czemu zaczął wojnę?". Próbie resetu, który ogłosił – a jakże – wówczas wiceprezydent, a dziś prezydent USA Joe Biden. Tekst przemówienia Bidena, który tenże wygłaszał na konferencji w Monachium, pisał wówczas doradca Bidena, dziś szef amerykańskiej dyplomacji Antony Blinken. Wysłany następnie list Obamy do Miedwiediewa, w którym amerykański prezydent pisał o swojej wizji resetu, był oczywiście pomysłem Williama Burnsa, wówczas podsekretarza stanu (odpowiednik wiceministra spraw zagranicznych), wcześniej ambasadora USA w Rosji, dziś szefa CIA w administracji Bidena.

CZYTAJ TAKŻE: Władimir Putin nie zwariował. Czemu zaczął wojnę?

> Reset robili dokładnie ci sami ludzie, którzy dziś rządzą. Jego celem było wciągnięcie Moskwy do Pax Americana oraz stopniowa demokratyzacja i liberalizacja Rosji. Warto w tym momencie jeszcze na chwilę powrócić do wspomnień Michaela McFaula – pomysłodawcy resetu, który w 2012 r. został z nominacji Obamy przeniesiony z Rady Bezpieczeństwa Narodowego w Białym Domu na stanowisko ambasadora w Moskwie. Warto przypomnieć to po to, by uzmysłowić sobie skalę odrzucenia resetu przez Putina.

McFaul podkreśla, że „bliższa współpraca między Waszyngtonem a Moskwą mogłaby uczynić Rosję mniejszym zagrożeniem dla jej sąsiadów". Również Biden w przemówieniu z Monachium zaznaczał, że „reset z Rosją nie będzie dokonywał się kosztem naszych partnerów" z Europy Wschodniej. W maju 2010 r. rekordowe 60% Rosjan deklarowało pozytywny stosunek do USA, podczas gdy jedynie 26% negatywny. Podobne zmiany zachodziły w USA względem Rosji.

Decydenci w Waszyngtonie uważali trzy lata resetu za dość udane. Obama i Miedwiediew mieli razem rozpocząć nową erę jako dwaj młodzi, urodzeni już w latach 60. prezydenci, myślący w kategoriach nienaznaczonych już zimną wojną. Amerykanie wprowadzili Rosję do Światowej Organizacji Handlu. Uzyskali jej poparcie dla sankcji na Iran, które miały doprowadzić do umowy nuklearnej podpisanej jednocześnie przez Teheran oraz wszystkie pięć państw-stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ. Uzyskali nawet jej akceptację dla interwencji ONZ w Libii, przez co premier Putin otwarcie skrytykował prezydenta Miedwiediewa i co miało wpływ na późniejsze zdegradowanie tego ostatniego. Co ciekawe, Miedwiediew odgryzł się wówczas Putinowi publicznie, obwiniając Kadafiego, a nie USA o sytuację w Libii. Zgodnie z rezolucją Rada Bezpieczeństwa zgodziła się na bombardowanie sił Kadafiego, który zapowiadał, że jego armia „zgładzi jak szczury i psy" wszystkich, którzy nie będą popierać jego żołnierzy wkraczających do przejętego przez rebeliantów miasta Bengazi. Rada ustanowiła też m.in. strefę zakazu lotów nad Libią (taką, jakiej teraz żąda prezydent Zełenski nad Ukrainą).

Obamie zależało, żeby uniknąć błędów Busha w Iraku. Nie chciał wykraczać ponad ukaranie Kadafiego

ze względów humanitarnych, by zapobiec zbrodniczej rzezi cywili w Bengazi. Wkrótce jednak okazało się, że Amerykanie dokonując bombardowania sił Kadafiego otworzyli puszkę Pandory. Dyktator został niedługo potem zabity przez rebeliantów, a kraj pogrążył się w chaosie. Miedwiediew czuł się zdradzony przez Amerykanów. McFaul opisuje, że „nigdy nie widziałem go tak zawiedzionego i tak spoconego". Dla Władimira Putina sprawa była jasna – wyszło na jego, a Miedwiediew dał się naciągnąć Amerykanom. Wkrótce potem ogłosił, że będzie ubiegał się o trzecią kadencję jako prezydent. Wiele lat później, już po powrocie na Kreml, Putin mówił: „To nie z powodu Krymu zakończył się reset. Zakończyły go wydarzenia w Libii". Arabska wiosna była dla Putina jeszcze jednym przypadkiem wzniecenia przez Amerykanów „demokratycznych protestów", które miały poszerzyć ich strefę wpływów i umocnić ich hegemonię.

CZYTAJ TAKŻE: Trzeci Rzym, trzecia międzynarodówka, trzecia wojna światowa? Cz. 1

Antyputinowskie protesty, które wybuchły w Rosji, jeszcze pogorszyły sytuację. Równolegle McFaul został ambasadorem USA. Jego nominacja od samego początku spotkała się ze wściekłym atakiem rosyjskich mediów prorządowych. Prokremlowskie telewizje przedstawiały McFaula jako „specjalistę od kolorowych rewolucji", który przyjechał spiskować w celu obalenia Putina. Cały program nowemu ambasadorowi poświęcił między innymi Michaił Leontiew, jedna z gwiazd pierwszego kanału telewizji publicznej. Liberalny idealista McFaul został przedstawiony jako człowiek amerykańskich służb specjalnych, nie będący tak naprawdę ekspertem od Rosji, a do tego rzekomo osobisty przyjaciel Aleksieja Nawalnego (McFaul twierdzi, że nigdy się z nim nawet nie spotkał). Kilka tygodni później na przyjęciu dla ambasadorów ustępujący, ale jeszcze urzędujący prezydent Miedwiediew wziął McFaula na bok i powiedział mu, żeby „nie brał tego wszystkiego do siebie – to tylko na czas kampanii wyborczej Putina, a potem ataki ucichną".

Zaczęło się robić jednak coraz goręcej. Do Internetu zaczęły być wypuszczane filmy informujące, że McFaul jest pedofilem. W dniu wyborów prezydenckich na Twitterze fejkowe konto identyczne do tego ambasadora (różniło się dużym I zamiast małego l) zaczęło krytykować wybory jako sfałszowane, a rosyjskie media i politycy oskarżać McFaula o bezczelną ingerencję w rosyjski proces wyborczy. Ofensywa nie skończyła się w dniu wyborów. Putin zaczął utrudniać funkcjonowanie, a wkrótce *de facto* usuwać z Rosji organizacje pozarządowe otrzymujące środki z zagranicy. Rozpoczęła się kampania zwalczania demoliberalnej opozycji, zachodnich wpływów i demoliberalnych „zachodnich wartości" – m.in. znane prawo zakazujące „homoseksualnej propagandy".

Ciąg dalszy mojego eseju o relacjach amerykańsko-rosyjskich.

fot: vistula.pl

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/putin-zabil-odwroconego-nixona-cz-1/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć